

Przegrana bezbożników w Rosji

Wiara chrześcijańska oparła się
bezcennym atakom antyreligijnym

Wychodzące w Paryżu czasopismo emigracji rosyjskiej „Poslednija Nowosti” z okazji prawosławnych świąt Bożego Narodzenia podaje kilka niezmiennie ciekawych ustępów z prasy sowieckiej, świadczących, że cała kosztowna propaganda bezbożnictwa chybła celu i kierownicy sowieckiego ruchu bezbożniczego głęboko są rozczarowani.

W ostatnim numerze „Za komunistyczne proświeszczenie” w artykule wstępnym czytamy: „Chcielibyśmy wychować pokolenie bojowych bezbożników... Tak,

chcielibyśmy wychować, ale dzisiaj, po 17 latach komunizmu ciągle jeszcze nie rozporządzamy taką wyszkoloną armią. Komórki bezbożnej młodzieży, podobnie jak związki antyreligijne działają niesłyszalnie mało. Dotychczasowe środki i metody propagandy są całkowicie niedostateczne a nasi propagatorzy wszyscy razem, mówią ogólnie, nie dorosli do swego zadania. W wielu szkołach zauważyć można nie dający się zdusić opór przeciwko nauce antyreligijnej. Z wielu kołchozów nadchodzą wiadomości, że wykłady bezbożni-

stwa wskutek niedostatecznego udziału słuchaczy zostały usunięte z planu wykładów. Inspektoriowie szkolni poświadczają, że w wielu okolicach nauczanie antyreligijne silnie spadło. Jak w takich warunkach może wyrósnąć pokolenie bojowych bezbożników?”

Naczelny organ ruchu antyreligijnego „Bezbożnik” pisze: „Czas, kiedy leningradzcy bezbożnicy z energią przystępowali do dzieła, są już daleko poza nami. Komórki bezbożnicze działają mało a w wielu miejscowościach organizacja jest martwa. Członkowie związku wojujących bezbożników wykazują bardzo niską działalność, na wykłady i kursy nikt nie uczęszcza, karnosć zwiotczała. W otoczeniu naszym widzimy, że „ewangelistów” wciąż coraz więcej młodzieży dokoła siebie zgromadza, ba, przyłącza się do nich nawet znaczna część starszych”.

Dalej „Bezbożnik” wymienia liczne miejscowości, gdzie bezbożnicy „zaniedbali swych obowiązków, aby w porę zagasić zarzewie religijnego obłąd, który zawsze łatwo wybucha płomieniem”. Są kolejarze, którzy znów jak dawniej żegnają się, gdy pociąg obok nich przemyka, są członkowie partji, którzy... odwiedzają zebrania wierzących... nawet w komórkach („jacekach”) jest wielu takich, którzy regularnie uczęszczają do kościoła... w sprawie zaś kołchozów ten sam „Bezbożnik” informuje: „Nie można następnie pominąć, że w większości kołchozów uparcie trzymają się religijnych przesądów...”

Hauptman broni się Fotel elektryczny czeka na niego

FLEMINGTON 25 stycznia. Ukończono właśnie przesłuchiwanie świadków. Obrona Hauptmana postawiła wniosek zwolnienia go. Trybunał oddalił jednak żądanie, poczem obrona zapowiedziała, że dostarczy świadków, którzy zeznają o porabianiu Hauptmana w dniu, w którym miał według oskarżenia zgłosić się po okup.

Świadkowie jednak zawiedli, gdyż piekarz Frederickson, u którego pracowała żona Hauptmana, nie chciał zeznawać pod przysięgą, że w krytycznym dniu widział oskarżonych jak przyszedli po żonę, a Fredericksonowa w krzyżowym ogniu pytań zeznała, że nie może nic powiedzieć na pewno, bowiem tego dnia nie było jej w domu.

Rozprawa trwa.

Uboj rytualny po 2 zł. od sztuki Odezwa bojkotowa rabinów spaliła na panewce

Związek rabinów lewego brzegu Wisły wydał do publiczności żydowskiej odezwę, wzywającą do bojkotu dwu rytualnych rzeźników w reżni miejskiej, którzy zostali dopuszczeni do uboju byłą jako posiadacze licencji, wydanej przez rabinów prawobrzeżnych. Jak się okazuje, orzeczenia rabinów praskich nie są uznawane przez związek rabinów warszawskich.

Tło tej walki o wpływy zastępuje na uwagę z tego względu, że rzeźnicy rzeźnicy godzą się na pobieranie zapłaty po 2 zł. od zarżniętej sztuki, podczas gdy warszawscy biorą obecnie po 8 zł. 75 gr. Jednym z najpoważniejszych argumentów, przemawiających za zlikwidowaniem nadmiernie wysokich opłat od uboju rytualnego jest fakt, że opłaty te nie idą bynajmniej na potrzeby gminy żydowskiej, lecz stanowią prywatny dochód grupy rzeźników. Ani rabinat, ani gmina nie otrzymują ani grosza z tych opłat.

Ostatnia sprawa ta stała się b. aktualna wobec konkurencji rzeźników z Pelcowizny, dokonujących uboju po 2 zł. od wolu. Rzeźnicy ci oświadczają, że jedynie około 90 jatek z mięsem koszerem podlega kontroli rabina tu, podczas gdy zgórą 500 takich jatek sprzedaje mięso przywożone jako koszerne i całkowicie uchyla się z pod kontroli rabinicznej, przeprowadzanej przez przeszło 50 nemenów.

Wydatna obniżka opłat za ubój rytualny spowoduje nietylko ob-

niżkę cen mięsa koszerne, ale również mięsa zadniego, spożywanego prawie wyłącznie przez ludność chrześcijańską.

Stępowski wraca do zdrowia Przesilenie nastąpiło we wtorek

W stanie zdrowia Kazimierza Junoszy-Stępowskiego zaszła wczoraj dalsza nieznacznie poprawa, lecz nadal jest gorączka spadła, a temperatura jest obecnie prawie zupełnie normalna.

Wczoraj choremu artyście zmienił opatrunek.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przesilenie przeszło we wtorek i obecnie chory powoli, lecz stale wraca do zdrowia. Byłby to dla chorego konieczny spokój, zaryzykował lecznicy Czerwonego Krzyża wyłączyć wczoraj telefon. Wizyty i odwiedzanie chorego z polecenia lekarzy były surowo zakazane.

Morderstwo po licytacji Bójka dwóch rodzin rzeźniczych

Na tle walki konkurencyjnej pomiędzy właścicielami jatek w Pruszkowie, dokopano obydwoj morderstwa.

Dwie rodziny rzeźnicze Zalemanów i Golde od dłuższego czasu toczyły między sobą spory i waśnie. Zalemanowie jak i Golde byli właścicielami jatek i wzajemnie zarzucaли sobie nieuczciwą konkurencję.

Zdarzyło się, że obie kłójące się strony stanęły do licytacji. Sprzedawano krowę i Golde podbił cenę tak, że Zalemanowie nie mogli nabyć zwierzęcia. Bezpośrednio po licytacji cała rodzina Zalemanów napadła na sprawcę podbicia ceny, Gedalego Golde i mocno go poturbowa-

ła. Golde nie zostali dłużni i tegoż dnia wieczorem napadli na mieszkanie Zalemanów.

Wywiązała się zażarta bójka, podczas której Hersz Zaleman zarzucił na głowę Gedalego Golde kurtkę skórzaną i zaczął go dusić. Jednocześnie syn Hersza, Szlama podbił do szamocących się mężczyzn i ugodził Golde długim rzeźniczym nożem w plecy.

Po kilku dniach męczarni Golde zmarł, a rodzinę Zalemanów, oraz Szyję Golde i niejakiego Josa Posłolskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zabójstwo i udział w bójce.

Na marginesie historii Teściowa Wilhelma II

Niedawno ukazały się pamiętniki hrabiny d'Eppinghoven, damy dworu żony cesarza Wilhelma II. Cesarz niemiecki ożeniony był z księżniczką Augustą Wiktorją o długim nazwisku: Schleswig-Sonderburg-Augestenburg, której rodzicom Prusy odebrały ich udzielną księstwo.

Hrabina d'Eppinghoven w pamiętnikach swoich poświęca wiele miejsca teściowej Wilhelma księżnej Adelajdzie, która była osobą nader oryginalną. Mieszkała w Dreźnie z jedną ze swych córek księżniczek Feo, a miała marszałka dworu, którego główne za-

danie polegało na cofaniu zamówień i zwracaniu zakupów poczynionych przez księżnę.

Pewnego dnia marszałek dworu wróciwszy do pałacu znalazł wszystkie pokoje zajęte przez nowych lokajów. Na jednych tylko schodach narachował ich aż 25 i to w liberyj bardzo różnorodnej. Jej Wysokość umiała zmylić czujność marszałka i objechałszy biurą pośrednictwa zaangażowała wszystkich najprzystojniejszych lokajów, jakich jej pokazało. Nakazała im, aby utworzyli szpalera na schodach po których zamierzała zejść w płaszczu koronacyj-

nym. Najgorsze ze wszystkiego było to, że lokaje, których zaangażowała na przeciąg jednego roku zażądali wysokiego odszkodowania i otrzymali je.

Księżna Adelajda była osobą najbardziej chyba czystą i wymytą w swojej epoce. Ciało swoje podzieliła na 25 hemisfer i do każdej miała specjalne przybory toaletowe i osobny zapas wody. Ponieważ pałac cesarza Niemiec nie odznaczał się zbytym komfortem, wizyty teściowej szczególnie obawiał się marszałek dworu. Pewnej nocy księżna zbudziła wszystkich mieszkańców pałacu ponieważ przyszła jej fantazja dokonania jednej z licznych ablucji do której zabrakło jej jakiegoś naczynia czy wody. Narobiła takiego krzyku, że cesarzowa musiała interwenjować i dopiero po dobrej godzinie zdołała wyperswadować matce, by zeszła do rana.

Stosunki ks. Adelajdy z zięciami były bardzo nieszczerne. Jeden z nich książę Fryderyk Leopold zabronił poprostu teściowej wstępu do swego domu. Miał on zwyczaj dzielenia kobiet na klasy. Swoją małżonkę brzydka i źle ubraną zaliczał do klasy drugiej, damy dworu do trzeciej, a teściową do siódmej.

Wilhelm II był nieco laskawszy choć teściowa nie szczędziła mu docinków i impertynencji. Pewnego razu bawiąc w Berlinie spotkała w apartamentach swojej córki fryzjerkę. Udała, że bierze ją za znajomą księżniczkę uściślając fryzjerkę i całując ją w oba policzki zawołała: Jakże się cieszę że Cię widzę. O ile sobie przypominam ostatni raz spotkałam Cię w Paryżu u cesarzewiczy Eugenji, zanim ci przekleci Prusacy pozabawili ją tronu tak, jak to zrobili ze mną i moim mężem.

„Święto gór” w Zakopanem

Odwolano w r. z. wskutek powodzi „Święto Gór” odbędzie się w tym roku w Zakopanem w czasie od 4 do 11 sierpnia. Program Święta Potockiego będzie cały szereg imprez, przeważnie o charakterze etnograficznym, w których wezmą udział górale z Podhala i Beskidów oraz huculi. Obecnie czynione są starania o uzyskanie dla udających się na te uroczystości zniżek kolejowych.

Ks. Lubomirska kwestjonuje pocztytalność hr. J. Potockiego

Do Sądu Okręgowego wydziału cywilnego wpłynęła sensacyjna skarga księżnej Marji Lubomirskiej, która jest spokrewniona w czwartym stopniu ze zmarłym s. p. Jakóbem hr. Potockim. Księżna Lubomirska wywodzi się bowiem od wspólnego dziada hr. Jakóba Potockiego. Jak wiadomo, księżna Lubomirska wystąpiła już w sprawie oszustw Aleksandra Rosenberga, zgłaszając w toku odbywającego się śledztwa, powództwo cywilne w wysokości 1 złotych ki.

W nowej swej skardze księżna Lubomirska występuje przeciwko przyjaciółce s. p. hr. Jakóba Potockiego p. Michalinie Morawskiej, która do ostatnich chwil życia hrabiego spełniała przy nim rolę opiekunki.

Na cztery dni przed śmiercią hr. Potocki sprzedał p. Morawskiej tylko za kilkaset tysięcy złotych dwie olbrzymie, milionowej wartości kamienie w Warszawie, jedną przy ul. Tamka 45-B, drugą w alejach Ujazdowskich 34.

Księżna Lubomirska, powołując się na pokrewieństwo łączące ją ze zmarłym domaga się w powództwie, ażeby transakcja zawarta z p. Morawską w obliczu śmierci hr. Potockiego, została uznana za nieważną, obłą zaś nieruchomości zwrócono księżnej. Księżna Lubomirska twierdzi, że hr. Potocki sprzedając domy nie działał w stanie pełnej pocztytalności. Twierdzenie to podważa testament s. p. hr. Potockiego, albowiem akt ostatniej woli spisany był również w tym czasie.

Księżna zwróciła się do sądu z prośbą o zabezpieczenie powód-

Polowanie w Białowieży

WILNO. 25.1 (tel. wł.). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem przybył wczoraj do Białowieży na kilkudniowe polowanie, urządzone dla korpusu dyplomatycznego. Jednocześnie z P. Prezydentem przybyło do Białowieży szereg wybitnych przedstawicieli państw obcych, akredytowanych przy rządzie Rzeczypospolitej.

Zwolennicy sportu pięściarskiego przypominają sobie, jako po wygraniu przez Polskę meczu z Czechosłowacją 11:5, z cyklu rozgrywanego o puchar środkowej Europy związek czechosłowacki wystosował protest do Komitetu pucharu środkowej Europy, żądając unieważnienia tego meczu, gdyż sędzia punktowy wydał dwie decyzje niezgodnie z regulaminem. Polskie sfery sportowe oczekiwały ze spokojem rozstrzygnięcia tego protestu, wobec zdecydowanej wyższości naszych pięściarzy nad po bratymcami z zachodu. Komitet anulował ten mecz, o czym przed kilku dniami PZB otrzymał zawiadomienie.

Tymczasem sprawa przybrała nie-

Znów kompromitacja P.Z.B. Majchrzycki rzucał kartoflami?

Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na niezrozumiałe stanowisko Pol. Zw. Bokserskiego, który w ciągu przeszło 2 i pół miesiąca nie załatwił listu WOZB w sprawie wykreślenia z listy sędziów dwóch niesummiennych sędziów stołecznych, którzy skompromitowali się na jednym

spodziewany obrót. Obo Czechosłowacja wycofuje się z dalszych meczów o puchar. Czechosłowacja oficjalnie motywują ten krok kwestią finansową. Ale ta motywacja nie jest przekonująca, gdyż Czechosłowacja rozegrała dotąd przeważnie mecze wyjazdowe, które przecież nie nie kosztują, a mecz z Niemcami w Pradze przyniósł nawet duży dochód. Za pozostaniem Czechosłowacji w turnieju przemawiają również względy sportowe, zajmuje bowiem ona drugie miejsce w tabeli, mając 2 zwycięstwa i tylko 1 przegraną (mecz z Polską anulowano). Pociąg więc Czechosłowacy narobił tyle wrzawy, żądając unieważnienia meczu z Polską?

J. B. Priestley

BOHATER

Ida dopiero teraz spostrzegła się, że matka musiała już wtedy być chora. Umarła, gdy Ida miała dwanaście lat i pozostała w wspomnieniu dziewczyny jako wiecznie przepracowana, przemęczona i skarżąca się istota.

Zrozumiała teraz, że w Pondersley jest dużo kobiet w takim położeniu i że tak być nie powinno. One to oczywiście przedewszystkiem czyhały na to, by ktoś znów „wpadł” i one rzucały się na każdą dziewczynę, usiłując ubrać się trochę szykowniej. Wystarczyło kupić sobie pomadkę do ust, a zaraz opowiadały, że widzieli one cie w łasku na spacerze w towarzystwie jednego z młodych handlowców mieszkających w hotelu „Pod koroną”. Pracowałaś w fabryce Handshaw’a, nie chodziłaś na mszę, kładłaś trochę ładniejszą sukienkę, a już szepetano, że wyjeżdżasz na soboty i niedziele w mieszkaniu towarzystwie do Cleethorpes czy Llandudno.

Istotnie kilka pracujących w firmie Handshaw dziewcząt robiło coś podobnego, ale Ida wiedziała doskonale, że nie było to ani najbardziej szykowne ani najbardziej dziewczynne i że te obdarzone prawdziwą urodą i dobrem wychowaniem (jak Ida) zachowują się godnie i odrzucają wszelkie propozycje miejscowej młodzieży. Ida i jej przyjaciółki wiedziały, do czego są zdolni

43)

mężczyźni i miały się na baczności.

Musiła się zebrać na wielką odwagę, by przystąpić do konkursu piękności. Ojciec był z tego bardzo niezadowolony, ale ponieważ był łagodnym, cichym i zakochanym w córce człowiekiem, więc tylko potrząsnął głową i miał zatroskana minę. Ciotka Aggie, która prowadziła gospodarstwo w domu, protestowała znacznie głośniej i to od wczesnego ranka do późnego wieczora. Elsie i Joe śmiali się z niej, to było nieuniknione. Całe Pondersley było nastrojone wrogo do tej imprezy i przepowiadało klęskę.

Ale, jak to stwierdziła zgodnierzodzina, Ida była uparta. Walczyła przeciw wszystkim, a postawiła na swoim: wzięła udział w konkursie piękności tej prowincji i zwyciężyła. Walka jeszcze się nie skończyła, bo musiała wywalczyć (tym razem miała już kilku stronników) swój wyjazd do Londynu dla udziału w konkursie na najpiękniejszą dziewczynę Anglii. Dyrektor warsztatu u Handshaw’a, który zrazu był bardzo uprzejmy i miły, niezadowolony w ten sposób przez Idę jak sobie życzył, nagle przypomniał sobie swój obowiązek i oświadczył, że nie pozwoli swej pracownicy rzucić się w Londynie. Musiała więc zaryzykować i rzuciła posadę u Handshaw’a. Teraz zaś, gdy otrzymała pierwszą nagrodę na ogólnym konkursie: srebrną różę i sto pięćdziesiąt funtów, gdy fotografia jej figurowała we wszystkich gazetach, a nawet mówiono się o zaangażowaniu jej do filmu, Pondersley było z niej nagle bardzo dumne i oświadczyło, że zawsze przepowiadało dziewczynie pierwszą nagrodę.

Mnóstwo osób, które znała zaledwie z widzenia, napisało do niej listy z powinszowaniem. Ale Ida, choć

chętnie zobaczyłaby swą rodzinę i kilka przyjaciółek, uważała że skończyła raz na zawsze z tem miastem. Niechże pleśnienie w swej nudzie i czyha na tych, którym się powiniene noga i „wpadną”. Nigdy już tam nie powróci, chyba że wpadnie na godzinę własnym Rolls-Roycem. I natychmiast ujrzała siebie jako gwiazdę filmową, o słodkiej i czarującej, ale — och! — jak niebezpiecznej urodzie, wyniosła i znudzona. Jak wysiada „we własnej osobie” przed „Elektrą”, przepełnioną jej znajomymi.

„Musiałem chyba być szalony” — mówił Sanderson, dyrektor jej fabryki (tak wyobrażała sobie w marzeniach Ida) — „żeby przez jedną bodaj sekundę przypuszczać, że taka dziewczyna zwróci na mnie uwagę. Rozumiem teraz”... — ciągnął pokornie ów Sanderson, jakże różny od tego, jakiego dotychczas znała, — „jak bardzo ta dziewczyna mnie przewyższała. Nigdy się nie ożenie, nigdy nie będę się zalecał już do żadnej robotnicy, tylko zdala będę marzył o niej”.

Przez chwilę jeszcze po ukończeniu przedziwnego oświadczenia Sandersona, Ida spoglądała szeroko otwartymi oczyma w swą promienną przyszłość, ale nagle wypłynął przed nią obraz prawdziwego Sandersona o wielkiej purpurowej twarzy ochryplym głosem i kontrast pomiędzy nim, a tym, który przed chwilą wymawiał takie niemądre słowa, był tak wielki, że dziewczyna roześmiała się. „Jesteś idiotką, Ido Chatwick”, zawołała do siebie wesoło najczystszy pondersleyskim akcentem i wyrzuciwszy w powietrze pantofle, uderzyła piętami w pończochach o kanapę, na której leżała.

(C. d. n.)